

# Budynie na prezydenta!

11 grudnia 2019

Biedna III RP ma już dwa i pół kandydata w wyborach prezydenckich... Czy jednak nie zwróciło Państwa uwagi, że oni wszyscy: Hołownia, Kosiniak-Kamysz, Bosak, także wcześniej lansowany Biedroń – są do siebie kapkę podobni? Nawet z czegoś, czego używają zamiast wyglądu!

W istocie bowiem wszystko to wersje tego samego (anty)pomysłu i tej samej słabości polityki III RP: Czynienia cnoty z nijakości, braku wyrazu i mikrej osobowości. Ale, co zabawne – znajdują się zapewne wyborcy, którym taka nicość odpowiada...

Ktoś mógłby też zauważyć, że wobec konstytucyjno-dekoracyjnej roli prezydenta RP po prostu nie garną się do choćby próby uzyskania tej funkcji prawdziwi polityczni fighterzy. Z drugiej jednak strony choćby ostatnie lata dowiodły, że najbardziej nawet pozbawiony realnego znaczenia lokator Belwederu – musi czasem się do czegoś przydać, choćby tym czymś było tylko dawania kolegom partyjnym kolejnej szansy na poprawienie ewidentnie sfuszerowanych ustaw. A mimo tego – też się przecież samych legislatorów czy choćby prawników na prezydenta jakoś nie typuje.

## Nijakość atutem?

Nie, przy doborze kandydatów i kandydatów na kandydata stawiałbym raczej próbę zgadnięcia gustów społecznych. Kiedyś wierzono, że może na prezydenta RP najlepiej nadawałby się profesor jaki – ale okazywało się, że tacy budzą za duże kompleksy, ludzie jakoś źle przy nich czują. Lepiej więc było brać zwykłych głąbów i tylko wmawiać wyborcom, że to takie mózgowce! (patrz przypadki Kwaśniewskiego i Olechowskiego). Potem dwie duże partie kolejno wystawiły Nikogo – i okazało się, że to jeszcze lepsze rozwiązanie, więc założono, że to sami Polacy instynktownie (?) głosują przeciw temu, co im się

kojarzy z silnym przywództwem i/albo konfrontacyjnym stylem polityki. Pozostało więc wytypować najsympatyczniejszy Letni Budyń na stole i przedstawić do oceny w 2020 r.

Weźmy takiego WKK – przecież to idealny Nikt! Ministrem został, bo ojciec mu kazał, prezesem – bo kazał mu Marek Sawicki. Jeśli nawet komuś się może spodobać, to właśnie przez swoją nijakość, niczym mutacja Marcinkiewicza i z podobnymi perspektywami.

Skoro już PSL chce nadal udawać tę całą Koalicję Polską, to czemu nie pogrzebie w jej ramach i nie wystawi takiego np. Dariusza Grabowskiego?

Także w samym Stronnictwie jest choćby Adam Struzik, umiejętnie łączący ludową teorię i biurokratyczną praktykę tej partii. Ta jednak woli demonstrować brak szacunku do wyborców – oferując im taki rozwodniony budyń, jak Kosiniak. Podobnie jak Bosak, Biedroń i Hołownia – potencjalny kandydat starszych pań na ulubionego zięcio-wnuka...

Oczywiście, ktoś może powiedzieć, że to właśnie realistyczne argumenty za. Cóż, może i uda się coś w ten sposób ugrać (choć przecież wcześniej takie numery nie zagrały z Jarubasem, Ogórek, Napieralskim – dobranymi z tego samego klucza nijakości). Przede wszystkim jednak jest to również dowód na dodatkowe zinfantylnienie partyjno-medialnej demokracji III RP.

## Po co Bosak?

Z kolei z interesującym dysonansem mamy do czynienia w przypadku prawyborów Konfederacji. Aktyw Konfederacji wyraźnie preferuje Bosaka, podczas gdy sympatie wyborców (czy potencjalnych wyborców) mogą rozkładać się inaczej. Pokusiłbym się wręcz o hipotezę, że o ile głosujący na Konfederację zaangażowani w jej życie wewnętrzne pewnie nie odbiegają bardzo rozkładem poparcia od biorących udział w prawyborach –

o tyle dla pozostałej grupy nadal twarzami środowiska pozostają JKM czy Braun. Pomysł z Bosakiem (jeśli to oczywiście w ogóle jest pomysł...) sprowadza się zapewne do uznania, że byłby on strawniejszy i łatwiejszy do sprzedania normalsom, właśnie jako wspomniana na początku ... „Taka sprytna odpowiedź na Biedronia!”.

Sęk w tym, że ciężko stwierdzić, czemu jakiś normals miałby głosować akurat na kandydata Konfederacji... W dodatku zaś cała impreza pokazuje jedynie dokładnie wielkość struktur terenowych tego środowiska potwierdzając jedynie, że wprowadzie jak na drobnicę nie jest tak źle, jednak nadal mamy do czynienia z formacją kadrowo-internetową. I znowu więc, czy start akurat p. Biedronia może ten mało optymistyczny stan rzecz zmienić, czy też jest akcją z gatunku „przecież kogoś wystawić musimy, a ten przecież nie gorszy od innych, w sumie taki sam jak inni kandydaci”?

I w tym właśnie problem – o ile można zrozumieć glajszacht kandydacki establishmentu, objawiający się wystawianiem identycznych zer bez właściwości, to czemu właściwie ten sam manewr miałoby powtarzać środowisko jakoś tam próbujące pozycjonować się jako „poza-systemowe”?

Jeśli wszyscy będą mili, ulizani i przedwcześnie szpakowaci, z towarzyszeniem być może jednej pani przynudzającej (z P0) i jednej histeryzującej (być może z „Lewicy”) – to znaczy, pozycja kandydata nie tylko poza- ale realnie antyestablishmentowego będzie w tych wyborach wolna. A polityka, nawet tak fikcyjna i obliczalna jak polityka III RP – próżni wszak nie dopuszcza...

Autorstwo: Konrad Rękas

Źródło: [pl.SputnikNews.com](http://pl.SputnikNews.com)